ROK VII.

# OREDOWNIK.

Nr. 81.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jana Gwalberta
Jutro: Małgorzaty p.

Poznań, Czwartek 12 Lipca 1877.

Wschód słońca 3.52, zach. 8.18.
Długość dnia 16 god. 25 min.

Poznań, 11. lipca.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Gostynia piszą nam, że 8. bm. z rana o godzinie 7 udało się wreszcie komisarzowi obwodowemu w asystencyi dwóch żandarmów odstawić do sądu tutejszego ks. Kinowskiego ze starego Gostynia. Przywieźli go na wozku, z dóbr ks.ks. Filipinów wziętym.

Nieumiemy opisać bólu, jaki ogarnął nieomal wszystkich mieszkańców Gostynia i ludzi do niego przybyłych. W jednej chwili rozniosła się wiadomość ta smutna po całem mieście, i razem z nią zaległy liczne tłumy ludu rynek przed sądem. Ksiądz Kinowski wszedł na próg sądu, obrócił się do zebranej publiczności i pożegnał ją przez zdjęcie kapelusza. Po wprowadzeniu ks. Kinowskiego do więzienia, pan komisarz w asystencyi dwóch żandarmów stanął na stopniach przed sądem z podpartymi bokami, przypatrując się publiczności i pokazując swe zadowolnienie z odbytej wycieczki. Nieszczęście chciało, jak to zwykle przy podobnych aresztowaniach się zdarza, że jakiś chłopiec pogroził panu komisarzowi, wskutek tego udał się tenże z dobytym pałaszem za chłopcem w pogoń. Chłopiec przecież pomiędzy tłumem zaginął, na co się p. komisarz bardzo rozgniewał i gniew swój wyraził w bardzo nieładnych słowach.

Zwrócił pewien obywatel tutejszy panu komisarzowi uwagę, żeśmy przecież nie banda świńska, tylko obywatele spokojni, którzy nasze podatki opłacamy. Na to pan komisarz odpowiedział, że: z wami nie mamy nic do czynienia tylko z chłopcami. Następnie zaszły jeszcze różne niemiłe historye, które dużo narobiły wrzawy w mieście, a w końcu udał się pan komisarz, odprowadzony przez liczne gromady, rozmaitego wzrostu chłopców, do domu swego, zamknąwszy za sobą dom na klucz, tak, że lokatorowie z nim mieszkający wyjść nie mogli. Zaiste smutne to zdarzenie, i ubolewać należy, że lud nasz po doświadczeniu różnych podobnych smutnych zajść i wynikłych ztąd nieszczęść nieprzyszedł do tego przekonania, że potrzeba zachować powagę. Przez okazywanie niezadowolenia w podobny sposób szkodzimy samym sobie, a nieprzyjazny nam obóz naigrywa się z upadku naszego.

— Z Buku donoszą nam, że wzeszły czwartek przybył późno już wieczorem na probostwo p. Buttner z Poznania w towarzystwie miejscowego komisarza obwodowego i dwóch nieznanych urzędników, którzy przed domem na straży stanęli, szukając na probostwie wydalonych księży. Pomimo, że ks. proboszcz Akoszewski stanowczo oświadczył, że na rewizyą domu nie pozwala i przeciw gwałtownemu wciskaniu się do mieszkania swego protestuje, i że na żadne pytanie p. B. odpowiadać nie będzie, — wyszedł do ogrodu, zostawiając swych nieproszonych gości w pokoju, jednakowoż odbyto rewizyą, która wypadła bezskutecznie.

— Ks. Tomasza Ruszkiewicza, wikarego w Sowinie, którego ścigano listami gończemi za nieprawne sprawowanie funkcyi kapłańskich, aresztowano w tych dniach tamże i odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Pleszewie.

— W tych dniach stawał—jak piszą do „Germanii“— ks. proboszcz Gieburowski z Górki Duchownej przed sądem w Kościanie, wzywany do wymienienia nazwiska duchownego, który go w czasie jego podróży do Rzymu zastępował. Ksiądz G. odmówił wszelkiego zeznania, twierdząc, żeby się sam mógł możebnie oskarżyć jako współwinny. Czy tu nie będzie nowa sprawa przymusowego świadectwa? („Kur.“)

— Ks. Karól Seichter z Gołaszyna wydalony został za przekroczenie praw majowych z Księstwa Poznańskiego.

— Listami gończemi ściga sąd kościański ks. Dziegieckiego, podejrzanego o nieprawne sprawowanie funkcyi duchownych w parafii białeckiej.

---

**Wolsztyn,** 9. lipca. Wczoraj zebrało się na wiec polsko-katolicki w dominialnej stodole na Berynie, własności p. Stefana Gajewskiego, tuż pod Wolsztynem przeszło pięćset ludzi. Wiec zagaił o godz. 4 i pół p. Stefan Gajewski, witając kilku słowy liczne zgromadzenie, a gdy go na przewodniczącego jednogłośnie poproszono, powołał z zgromadzenia kilka osób, między nimi ks. lic. Poszwinskiego z Przementu, na ławników, poczem udzielił głosu dr. Szymańskiemu, który mówił o szkołach. Pod koniec mowy swej poruszył mówca stosunki szkoły wolsztyńskiej, a mianowicie niezbędną potrzebę, aby rodzice katolicy wystosowali do rejencyi dwie petycye i w jednej wnieśli, aby rejencya postarała się, ażeby szkoła wolsztyńska dostała jak najprędzej drugiego nauczyciela, a w drugiej, aby przywróciła polski wykład przy nauce religii i naukę polskiego czytania i pisania, co już zupełnie z szkoły wolsztyńskiej usunięto. Dodać wszakże muszę, że mówca przedstawił tylko polskim obywatelom Wolsztyna zebranym na wiecu, że w ich położeniu powinniby użyć drogi takiego petycyonowania i, że im odpowiednie petycye przedłożył, atoli podpisanie ich i wysłanie do rejencyi w Poznaniu pozostawił rozwadze i wolnej woli obywateli samych. Słyszę, że obywatele polscy uznając niedostatki szkoły katolickiej oświadczali się na wiecu, że zajmą się zbieraniem podpisów pod rzeczone petycye i skoro to nastąpi, odeślą je do Poznania. Czego, gdy się to stanie, nie omieszkam Wam w swoim czasie donieść.

Następnie mówił potoczystym językiem i biegle miejscowy wikaryusz, ks. Płócieniak, o prawach majowych, wykładając niepodobieństwo dla Kościoła i jego wiernych godzenia się na nie. Mówca zakończył zachętą, ażeby się ludność katolicka spokojnie i cierpliwie zachowywała a z pewnością doczeka się tryumfu Kościoła. Po ostatnim przemówieniu zabrał głos przewodniczący, p. Gajewski i odczytał adres do Ojca św. z zapewnieniem wierności i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej. Adres ten jednomyślnie zebrani przyjęli, a p. przewodniczący posłał do Rzymu na ręce ks. Kardynała Prymasa hr. Ledóchowskiego. Po podziękowaniu mówcom i przewodniczącemu zamknięto wiec a ludność rozeszła się spokojnie i, miejmy nadzieję, zbudowana. Ja z swej strony, jako Wasz korespondent, winienem jeszcze wyrazić publiczne podziękowanie p. Stefanowi Gajewskiemu, który się zajął gorliwie urządzeniem tegoż wieca, oraz ks. Płócieniakowi, który go w tem szczerze popierał. Na wiecu widzieliśmy prócz ks. lic. Poszwińskiego, ks. prob. Ewarysta Gajewskiego z Wolsztyna, ks. prob. Szwaba z Kębłowa, ks. prob. Gustowskiego z Kopanicy, wreszcie ks. prob. Stobieckiego z Bucza. Policyą reprezentował komisarz obwodowy, p. Wessling.

O stosunkach tutejszej szkoły katolickiej doniosę Wam obszerniej, skoro się dowiem, że polscy obywatele wolsztyńscy udali się z proponowanemi petycyami do rejencyi.

Dowiaduję się w tej chwili, że ks. Tołowiński, prob. z Siedlca, udaje się w tych dniach dla poratowania bardzo nadwątlonego zdrowia do wód. Jestto cios, bardzo dotkliwy dla naszej okolicy, w której znajduje się kilka parafii bez pasterzy.

**Ołobok,** 9. lipca. Wiec, zwołany na wczoraj, zagaił o godzinie czwartej z południa, wobec licznego bardzo zgromadzenia, gospodarz Tomasz Urban z Ołoboka krótką ale serdeczną i jędrną przemową. P. Piotr Skórzewski, obrany przewodniczącym, powołał na sekretarza ks. prob. Sobeskiego z Biskupic a na ławników ks. prob. Włoszkiewicza z Skalmierzyc, p. Ignacego Morawskiego z Kotowiecka i gospodarza Urbana. Następnie zabrał głos ks. dr. Kantecki, naczelny redaktor „Kuryera Pozn.“ i w godzinnej przeszło mowie wykazał zebranym znaczenie i skutki praw majowych. Kiedy na wstępie swego przemówienia wpomniał o osieroceniu parafii ołobockiej po śmierci ks. prob. Kleina, lud nie mógł się wstrzymać od płaczu rzewnego, który dobitnym był dowodem, jak głęboko czuje brak pasterza w parafii. W dalszym toku swej mowy pouczył ks. Kantecki zebranych, jaki był początek i rozwój praw majowych, jak wobec nich wierni katolicy się zachować powinni a wreszcie postawił wniosek, żeby zebrani wysłali petycyą do Sejmu pruskiego i Izby Panów, domagającą się zniesienia praw majowych. Wniosek ten z zapałem przyjęto. W końcu odczytał mówca trzy rezolucye, dotyczące także prawodawstwa kościelno-politycznego, które zgromadzenie także przyjęło. Po ks. Kanteckim wstąpił na mównicę ks. lic. Chotkowski, który obrał sobie za przedmiot swej mowy, sprawę języka naszego, i w dosadnich wyrazach wykazał krzywdę wyrządzoną nam przez usunięcie języka polskiego ze sądu i urzędu. Mówca wspominając o tem, że powiat odolanowski wyjątkowy, ma przywilej używania języka polskiego w dozorach szkólnych, reprezentacyach gminnych itd. radził, żeby wszelkiemi siłami się starano o rozszerzenie tego przywileju. W końcu zalecił pilne czytanie gazet i książek polskich jako skuteczny środek krzewienia języka ojczystego i zamiłowania się w nim. Ks. dr. Kantecki jeszcze raz przemówił o znaczeniu pielgrzymki polskiej do Rzymu, opowiedział cały jej przebieg i powtórzył zgromadzonym przestrogi i rady, których pielgrzymom naszym udzielił Ojciec św. i J.E. Ks. Kardynał Prymas. W końcu miał jeszcze ks. Chotkowski mowę o szkole. W jaskrawych kolorach przedstawił szan. mówca opłakane skutki i wpływ szkodliwy, który obecny kierunek, w szkołach panujący, na młodzież naszą wywrzeć musi i w gorących słowach wykazał potrzebę zastąpienia przy domowem ognisku tego, czego szkoła dzisiejsza dzieciom nie daje, tj. znajomości prawd wiary i języka ojczystego. W końcu odczytał mówca następne rezolucye, które zgromadzeni z zapałem przyjęli.

1) Zgromadzeni na wiecu w Ołoboku Polacy i katolicy wypowiadają publicznie swoje najgłębsze przekonanie, że język ojczysty jest im skarbem nieocenionym, którego bronić będą od zagłady wszelkiemi środkami prawnemi.

2) Wypowiadają żal, że dzieci ich w szkołach skutkiem zaprowadzenia języka wykładowego niemieckiego nie mogą tyle korzystać z nauki ile potrzeba i ileby mogły, gdyby się uczyły po polsku.

3) Wypowiadają obawę, że gdy księża nie mają udzielać nauki religii, dzieci ich nie poznają należycie zasad świętej wiary naszej.

Następnie stawił ks. prob. Sobeski wniosek, żeby wysłano adres do J.E. Kardynała Prymasa. Wniosek z radością powitano. W końcu podziękował mówcom za ich trudy w imieniu zgromadzonych p. Zielonacki, rządzca z Gostyczyny. Obecni zawtórowali słowom p. Zielonackiego głośnemi okrzykami.

Zapisujemy przy tej sposobności, że ku wielkiemu wszystkich zadowoleniu zebrało się prócz 3000 ludu naszego, liczny także zastęp dziedziców i duchownych. Widzieliśmy bowiem pp. Karśnickich z Czachór, Ign. Morawskiego z Kotowiecka, Laskowskiego, Brodowskiego z Psar, p. Piotra Skórzewskiego z Rosoczycy; ks.ks. dziekana Michalaka z Droszewa, któremu należy się zasługa, że wiec nasz przyszedł do skutku, ks. dziekana Nawrockiego z Grabowa, ks. wikar. Sikorskiego z Ostrowa, ks.ks. prob. Rosolskiego z Gostyczyny, Kaczmarka z Ociąża, Sobeskiego z Biskupic, Włoszkiewicza ze Skalmierzyc, Wróblewskiego z Rosoczycy; i prócz tego wielu mieszczan z Ostrowa, Grabowa i Mikstatu. Jako reprezentant władzy

olicyjnej znajdował się na wiecu p. Siemianowski, komisarz obwodowy z Ostrowa i aż pięciu żandarmów.

Po wiecu zebrali się obywatele i duchowni u p. Skórzewskiego, który gości swych z szczerą gościnnością podejmował.

(Z) **Kościan**, 10. lipca. Dnia dzisiejszego odbył się w Kościanie pod przewodnictwem radzcy p. Wilmana, w asystencyi p. radzcy Meisnera i sędziego p. Silbermana, termin publiczny przeciw ks. Gimzickiemu, proboszczowi z Wielichowa, oskarzonemu o przeszkodzenie w nabożeństwie. Jako świadkowie występowali: Ks. wikaryusz Wabiński, kobieta z parafii ks. proboszcza, niejakaś Dudziak, kościelny Tyszewski i listowy Jan Unger.

Sprawa tak się miała: Ks. prob. Gimzicki dowiedziawszy się o nieprzyjaźni publicznej dwóch swych parafianek, zakazał im wpierw, nimby się pojednały, przystąpić do komunii wielkanocnej. Mimo to ujrzał dnia 10. kwietnia r. b. jednę z nich wyżej wymienioną Dudziak po spowiedzi odbytej u wikaryusza ks. Wabińskiego przystępującą do kratek, by przyjąć komunią św. Kazał ją przeto przez kościelnego do zakrystyi przywołać, chcąc ją prywatnie odwieść od jej zamiaru.

Rzeczona jednakże Dudziak nie usłuchała wezwania ks. proboszcza, lecz udała się do księdza Wabińskiego, poczem znowu przystąpiła do kratek. Ksiądz prob. Gimzicki wyszedł potem ze mszą św., a gdy nadszedł czas komunikowania ujrzał, obróciwszy się do ludzi, między przystępującymi do komunii św. wymienioną Dudziak; nie udzielił zatem nikomu komunii św., lecz schowawszy Najśw. Sakrament, zamknął tabernakulum, skończył mszą św. i wziął klucz do siebie. Po mszy, idąc odprawić wywód, wyrzekł do ludzi te słowa: „Zaklinam Was na Boga i rany Chrystusowe, abyście mnie słuchali." W słowach tych upatrzył prokurator przekroczenie §§ 167 i 183 kodeksu karnego, ponieważ ksiądz proboszcz Gimzicki przez przytoczone, głośno wymówione, słowa przeszkodził ks. Wabińskiemu, słuchającemu spowiedzi św. w nabożeństwie, i obraził słowy temi rzeczoną Dudziak, ponieważ słowa te do niej były stósowane. Twierdzenie swoje starał się udowodnić następującymi wywodami:

a) Ks. prob. Gimzicki wymawiając te słowa nie działał w urzędzie, lecz wystąpił zupełnie prywatnie, ponieważ słowa te zwrócił do jednej tylko osoby.

b) przeszkodzenie w nabożeństwie tu istnieje, ponieważ przeszkodził ks. Wabińskiemu, słuchającemu spowiedzi św., a w myśl tego § 167 wystarcza przeszkodzenie choć jednej tylko osobie.

c) nie koniecznie jest zły zamiar potrzebny ze strony przekraczającego ten §, ale wystarcza przeświadczenie obżałowanego, iż słowy temi mógł przeszkodzić księdzu Wabińskiemu, które to przeświadczenie miał ksiądz Gimzicki, ponieważ tylko 8—10 kroków był oddalony od księdza Wabińskiego.

Także istnieje tu przekroczenie § 185, ponieważ po wymówieniu tych słów ludzie spoglądali na wymienioną Dudziak, zachodzi zatem tu także obraza Dudziakowej.

Na uwagę zasługują słowa prokuratora, którremi starał się udowodnić, że ks. prob. Gimzicki miał zamiar przeszkodzić w nabożeństwie. Nie chodzi tu mówił tak o Dudziakową, jak o wystąpienie przeciw ks. wikaryuszowi Wabińskiemu, którego bez wątpienia uważać trzeba za księdza dobrego usposobionego dla państwa a w walce kulturnej doszło tak daleko, iż katoliccy księża kierunku ultramontańskiego, nie troszczą się wcale o zachowanie porządku w kościele, jeśli tylko chodzi o wystąpienie przeciw księdzu kierunku państwowego. Wniósł zatem ze względu na to o 4 tygodnie więzienia dla ks. Gimzickiego.

Ksiądz prob. Gimzicki starał się zbić wywody prokuratora w krótkiej przemowie kładąc przycisk na to, iż chodziło tu o znieważenie Najśw. Sakramentu, a jeśli broniąc znieważenia Jego będzie skazany na karę więzienną, będzie to sobie uważał za chwałę.

Po krótkiej replice prokuratora, iż nie chodzi o to, iżby ks. Gimzicki został „męczennikiem", ale o przekroczenie praw państwa, oddalił się sąd i ogłosił po naradzie trwającej 16 minut ks. Gimzickiego wolnym od zarzutu przekroczenia wyżej wymienionych §§. motywując to tem, 1) iż choć przeszkodzenie w nabożeństwie w tym przypadku istnieje, to jednakże nie było ono z rozmysłem uczynione, ponieważ ks. prob. uważał się za uprawnionego do wyrzeczenia tych słów, 2) nie ma tu obrazy rzeczonej Dudziak, ponieważ słowa te miały charakter napomnienia duchowego.

Induwidya w rozmaitych kostiumach, np. żebraków itp. dowiadują się, gdzieby to można widzieć się z wydalonymi ks.ks. Bączkowskim i Bielskim, ponieważ by chciały iść przecież do spowiedzi św. Biedne one.....

## Nowiny polityczne.

**Wojna na Wschodzie.** Od 6. lipca już znajduje się armia moskiewska pod Sistową, gdzie równocześnie z przybyciem jej ustanowiono rządy administracyjne na modłę i pod opieką moskiewską. Cesarz Aleksander, po raz trzeci już odwiedzając Sistowę, przyjętym został przez mieszkańców z wielką okazałością i objawami niezwykłej radości. Do tej chwili zachowują się korpusy moskiewskie bardzo spokojnie; o rozpoczęciu działania zaczepnego dotąd, zdaje się, ani pomyśleli, ani pewno pomyśleć mogą, boć przeprawa wojsk przez Dunaj jeszcze wcale nie ukończona. Przytem niedołęztwo wojskowych władz administracyjnych jest ogromne. Dzienniki nawet, przychylne bardzo Moskwie, przyznają, że intendantura ich polna tak jest niedołężną czy niesumienną, że pojedyncze oddziały wojska częstokroć całemi dniami daremnie czekają za żywnością. Po miastach i wsiach, strategicznie najgorzej położonych, urządzili magazyny, do których w ogromnych ilościach swe żywności złożyli, tymczasem wojsko maszerujące w głąb kraju nieprzyjacielskiego, wycieńczonego i ogołoconego ze wszystkiego, z każdym dniem więcej się oddala, zatem komunikacya pomiędzy nim a magazynami zbożowemi coraz bardziej utrudniona. Teraz już przewożą po największej części żywność dla wojska przez Austryą. Zamierzają wprawdzie, by zaradzić złemu, nową kolej wybudować pomiędzy Benderem a Reni, lecz w tym roku plan ten, choćby przyszedł do skutku, na nic się już nie przyda. W Dobruczy także ta sama bieda i ten sam głód panuje w wojsku moskiewskim, a przecież komunikacya przez Dunaj pomiędzy Brailą a Maczynem i Gałaczem nader jest ułatwioną. To pewna, że jenerał Zimmerman dopiero 6. bm. dotarł z wojskiem swym do Sabadag. Straty zresztą, którem Moskwa przeprawę przez Dunaj okupiła są według świeżych wiadomości, nader znaczne. Dywizya czternasta straciła 1200 ludzi, a z batalionu gwardyi, liczącego 1000 żołnierzy, połowa została poległych i rannych na placu bitwy. Moskale sami przyznają, że piechota turecka biła się z niesłychanem męztwem a korespondenci bezstronni twierdzą, że przeprawa cała niebyłaby się udała gdyby nieregularne wojska tureckie były placu dotrzymały.

— Sztab jeneralny wojska rumuńskiego udał się do Pojany. Wnioskują ztąd, że Rumuni, świeży ten sprzymierzeniec Moskwy, niebawem rozpoczną walkę z Turkiem. Książe Karól tymczasem nie szczędzi pochwał i orderów artylerzystóm w Kalafacie i tym, którzy przeprawili się przez Dunaj, aby w bezpiecznej odległości 10 mil badać stanowiska nieprzyjacielskie pod Widdyniem.

— Świeże doniesienia potwierdzają dawniejszą wiadomość, że Turcy zaniechali na teraz dalszej wojny zaczepnej z Czarnogórcami. Sulejmanu basza maszeruje ku Dunajowi, Ali Saib basza do Tessalyi a Mehemed Ali zostaje ze swym korpusem w Hercogowinie. Ponieważ twierdze i forty tureckie dostatecznie są zaopatrzone w żywność, to siła Mehemeda Ali'ego zupełnie wystarczy, by Czarnogórców w szachu utrzymać.

— W Azyi Moskwa na wszystkich punktach się cofa. Oklobijo pewnie już stanął nad granicą moskiewską, Loris Melików maszeruje ze swym oddziałem do Ardostu, Tergukarsow opuścił Karakilissę, którą Turcy zajęli. Mukhtar basza zaś dąży z Erzerumu do Karsu. Pod Karsem znajdują się obecnie pod dowództwem w. księcia Michała jeszcze trzy dywizye piechoty i jedna dywizya jazdy. Położenie w. księcia Michała stanie się z chwilą przybycia Mukhtara baszy pod Karsem bardzo groźnem. Wzięty we dwa ognie, Mukhtara baszy i załogi twierdzy oblężonej, niewątpliwie będzie musiał ustąpić z placu i cofnąć się do Aleksandropolu. Potężna Moskwa wysełając liczne swe wojska do Azyi, pewno nie spodziewała się tego, że wyprawa jej tak szybko smutny weźmie obrót, jeżeli nie koniec już zupełny.

— Urzędowy telegram ze Zimnicy donosi do Petersburga pod dniem 2. bm. Dragoni starodubscy zajęli wczoraj Bielę; dziś pomaszerowała tamdotąd piechota. Nad rzeką Jantrą przyszło

---

## *Przewodnik historyczny*
po
## Gnieźnie i jego kościołach,

ułożył *Ks. St. Gdeczyk.*

Jednym z ślicznych zwyczai ludów katolickich jest, pielgrzymowanie do miejsc świętych, cudami słynących, a jeżeli z łaski boskiej, te miejsca cudowne są także skarbnicami narodowych wspomnień i pamiątek, to odwiedzanie tychże czyni zadość dawno najszlachetniejszym pragnieniom duszy ludzkiej: budząc w niej wiarę w opiekę Bożą i miłość do rodzinnej ziemi.

Któż z nas nie wie, iż takiemi miejscami są dla narodu naszego Częstochowa, Kraków, Gniezno?

Na Jasnej Górze świeci cudowny obraz naszej Królowej, która nas w tylu już nieszczęściach poratowała i, da Bóg, jeszcze się nad nami zlituje.

W Krakowie grób św. Patrona Polski Stanisława, przewodniczy całemu szeregowi grobów królów naszych, a mogiły Krakusa i Wandy obok kopca Kościuszki mieszczą w sobie całą naszą przeszłość, od tego, który nas od smoka wybawił, i tej, „co nie chcąc dla siebie i narodu Niemca" swoje życie dla nas poświęciła, aż do ostatniego naszego bohatera, który jeszcze wierzył w wyzwolenie całej, od morza do morza sięgającej Polski, za pomocą chłopskiej kosy.

W Gnieźnie wreszcie, u grobu św. Wojciecha, Apostoła Polski, wykłuło się orle białe, które świeci w naszem godle; tam stała kolebka naszych pierwszych królów, ztamtąd Piast przy sosze Polską rządził, tam, św. spoczęła Jolanta.

Gdzie pójść pierwej, u czyich grobów płakać nad naszą niedolą, za naszą się przyszłość pomodlić? Nam, Wielkopolanom najbliżej do Gniezna, a chcąc nam tę pielgrzymkę ułatwić, ułożył ks. St. Gdeczyk, wikaryusz katedralny, tę oto książeczkę: *Przewodnik historyczny po Gnieźnie*. Opowiada nam, czem dawniej Gniezno było, jakie i kiedy powstały w niem zmiany; oprowadza po katedrze i innych kościołach, opisuje je szczegółowo w przeszłości i teraźniejszości i kończy prześliczną pieśnią, ułożoną dla nas przez św. Wojciecha, przy śpiewie której, nasi husarze i pancerni tyle razy pohańców pobili: Bogarodzica.

Jak w Krakowie na wieży kościoła Panny Maryi wisi dzwon *Zygmuntem* zwany, na pamiątkę naszego dobrego króla Zygmunta I, który go do chrztu trzymał, tak w Gnieźnie, przy katedrze na cmentarzu, zwany *Bożą rolą*, wisi dzwon wielki na cześć św. Wojciecha, jego imieniem nazwany.

W Krakowie z wieży, co dnia grają starożytny „hejnał" na cześć Najświętszej Panienki, w Gnieźnie, co dnia Ją starożytną pieśnią witają, tu i tam sam widok tych prastarych świątyń, budzi w duszy nadzieję, że naród, tak kiedyś wielki, upaść nie może, nie upadnie.

Ale wielom to z nas, nie dozwolą ciężkie czasy, nawet tak blizkiej odbyć do Gniezna podróży? Wieluż to z nas odkłada z roku na rok, nadzieję odetchnienia świeżem wsi powietrzem, pokrzepienia się swobodą, jaką daje odłożenie, choćby na dni kilka wszelkich interesów i zatrudnień codziennych?

Ks. Gdeczyk i tym niewolnym poradził, dając im w małej książeczce opis wszystkiego, cobyśmy w Gnieźnie widzieć, czegobyśmy się nauczyć i co sobie przypomnieć mogli.

Niech więc ci, co jechać mogą, jakoteż i ci, co siedzieć w domu muszą, kupią sobie tego, „Przewodnika", niech mu się powierzą z zaufaniem, a nie pożałują ni czasu, ni grosza.

Niech przeczytawszy, pożyczą książkę innym, aby się w całej Polsce, ani jeden duch nie znalazł, któryby nie wiedział, jakie to skarby opieki, jakich wielkich czynów i ofiar pamiątki dobry Bóg po całej rozsiał Polsce ku naszemu ukrzepieniu, nauce i przestrodze.

Niech każden z nas pamięta, że dopóty Polski, dopóki my żyjemy, — i to dopóki w naszych sercach tkwi cześć, miłość dla Niej. W tej nauce wszystkiego, co polskie, wychowane dzieci nasze, przekażą cały skarb narodowego ducha — dalszym, i daj Boże, szczęśliwszym od nas, pokoleniom.

*Sem.*

do bitwy pomiędzy kozakami i huzarami z Achtyru z jednej strony a Czerkiesami z drugiej strony. Szyszkiewicz, major huzarów z Achtyru i 1 kozak ranni, 2 kozaków poległo. Czerkiesi rozproszyli się, zostawiwszy na pobojowisku 10 zabitych. Straty nasze, poniesione przy przeprawie przez Dunaj dnia 27. czerwca wynoszą według dotychczasowych obliczeń; w zabitych 6 oficerów, 289 żołnierzy; w rannych 398; zaginionych 38.

— Z Białogrodu donoszą dnia 6 bm., że w górach Witogóry stoczyły wojska tureckie kilka utarczek z powstańcami, w których ci ostatni stracili 50 ludzi w zabitych, dużo koni, bydła i przyborów wojennych. Po stronie tureckiej został jeden oficer raniony. W okręgu jajackim powstańcy także zostali pobici. W Sandjak dopuszczają się urzędnicy tureccy wielkich nadużyć; ludność chrześciańska wniosła z powodu tego zażalenie do gubernatora, żądając, żeby zapobiegł złemu.

— Wiadomość, podaną przez nas wyżej, o lichej organizacyi władz administracyjnych Moskwy, stwierdza następujący telegram z Ickany z dnia 6. bm. Trudności do żywienia wojsk moskiewskich, które stanęły na ziemi bułgarskiej, dochodzą do niespodziewanych rozmiarów. Zdarzało się, że pojedyncze oddziały zostały bez żywności przez całe 24 godzin. Z Rumunii nie można sprowadzić żywności, ponieważ wszystkie zapasy tam już zostały spożyte. Bezczynność armii moskiewskiej, stojącej pod Sistową, tłómaczyć można tylko niepodobieństwem posuwania się naprzód, dopóki trudności te nie zostaną usunięte.

— Przestrzeń pomiędzy Kustendżą a Czernawodą zajmują dotąd jeszcze Turcy, z północnej zaś Dobruczy ustąpili bez walki. Dnia 2. bm. posunęła się straż przednia korpusu moskiewskiego aż pod Medszidją, cofnęła się jednak natychmiast bez walki, skoro spostrzegła wojska tureckie. Główna siła moskiewska znajduje się prawdopodobnie pomiędzy Medszidją a Babadagiem. Mieszkańcy Dobruczy opuścili swe siedziby.

— Z obozu tureckiego pod Millidysz w Azyi donoszą dnia 2. bm.: Moskiewski oddział jenerała Heimanna cofa się w nieładzie ku Karsowi, pozostawiając za sobą zabitych i rannych. Dziś maszerujemy do Sarykamysz. Nieprzyjaciel usiłuje Kars zdobyć, lecz my jesteśmy gotowi oblężonej twierdzy przyjść wpomoc.

— Z Ickan piszą 8. bm. Moskalom nie udała się po raz trzeci przeprawa z Turnu Magurelli do Nikopolu. Miasto to prawie do szczętu jest zburzone; twierdza jeszcze się trzyma. Moskale musieli odstąpić od planu swego. Korpus Kruedenera, poniósłszy znaczne straty, cofnął się do Zimnicy.

— Z Bukaresztu donoszą dnia 7. bm., że armia moskiewska podzieloną została na 3 części. Prawe skrzydło znajduje się pomiędzy Widdyniem a Nikopolem, lewe skrzydło pod Ruszczukiem, centrum zaś posuwa się naprzód.

— Wychodzcy z Widdynia opowiadają, iż miasto prawie całkiem zburzone zostało. Dzielnica handlowa miasta i gmach konsulatu angielskiego zgorzały. Angielscy oficerowie kierują podobno w Widdyniu operacyami. We Florentynie także i Bregowie znajdują się oficerowie angielscy.

— Z Bukaresztu piszą 8. lipca. Car odbył wczoraj konno wraz z swymi czterema synami przegląd wojska w Dżurdżewie. Przednia straż moskiewska wkroczyła do Tirnowy, Turcy zniszczyli po za sobą cały kraj. Moskale muszą nie tylko dla armii ale i dla ludności żywność sprowadzać z Rumunii.

— W Carogrodzie spodziewają się lada chwilę walnej bitwy nad Dunajem, ponieważ niektóre oddziały wojsk tureckich się cofnęły i obronne stanowiska pod" murami twierdz zajęły.

— Z Zimnicy przeprawiło się przez Dunaj dotychczas 120,000 Moskali. Obecnie nadciąga artylerya.

— Z Erzerumu telegrafują 4. bm. W Georgii i Daghestanie wybuchło powstanie. Przybyły tu dotąd znaczne posiłki piechoty, konnicy i artyleryi. Mukhtar basza znajduje się w Sarikamysz. Moskale zakopali w odwrocie swym mnóstwo dział polowych. Trupy, które Moskale niepochowane zostawili na placu boju, wiele sprawiają trudu ścigającym ich Turkom.

— Książę Czerkaski zaczyna prawdziwie po moskiewsku gospodarować w Bułgaryi. Zamiary jego, choć nie uszczęśliwią Bułgarów, dla których przecież dosyć szczęścia, że się dostali pod miłościwe rządy knutu moskiewskiego, to przynajmniej napełnią kieszeń Moskwy. Wszakże ten jeden cel przedewszystkiem widoczny wszędzie w racach organizatorskich moskiewskich urzędników, zacząwszy od gubernatorów a skończywszy na prostych czynownikach. Otóż nowy gubernator bułgarski, wierny zasadom moskiewskim, rozpoczyna swe rządy od tego, że zabiera majątki i wypędza z kraju wszystkich mahometanów, mieszkających w Bułgaryi; a chrześciańskich posiedzicieli większych majętności i kupców wielkich, podejrzanych o wspieranie Turków, jako zbrodniarzy stanu wysyła na Sybir, złupiwszy ich naturalnie do grosza.

— Rumuni zaczynają narzekać na swych przyjaciół Moskali. Z początku, kiedy armia moskiewska wkroczyła w granice Rumunii, było wszystko bardzo dobrze. Moskale płacili, za wszystko, co potrzebowali, brzęczącą monetą, dziś, kiedy sojusz już przyszedł do skutku czyli od chwili, kiedy Rumuni stanęli pod opieką cara, zmieniła się postać rzeczy. Moskwa nie lubi płacić. Zatrzymuje więc pieniądze dla siebie a każe Rumonom darmo dawać i robić, co jej potrzeba. Taktyka ta Moskwy najwięcej daje się we znaki spółkom akcyjnym, do których należą koleje żelazne. Moskwa nie tylko, że nie płaci im za przewożenie swych wojsk i przyborów wojennych, ale pozwala sobie, samodzielnie wydawać władzom kolejowym do wypełnienia swoje rozkazy i rozporządzenia.

— Jeden z dzienników angielskich ogłasza obszerne sprawozdanie z ostatnich walk, stoczonych na azyatyckiej widowni wojny, datowane z Erzerumu 3. lipca. Przytaczamy następujący z niego wyjątek:

W niedzielę i poniedziałek zeszłego tygodnia uderzyli Moskale na Kars, a mianowicie starali się zdobyć nader ważny fort Tachmos, panujący nad drogą do Erzerum. Turcy stawili silny opór i odparli nieprzyjaciela, zadając mu wielkie straty. Zeszłego wtorku ponowili Moskale z całem wytężeniem atak, lecz i tym razem z nie lepszym skutkiem. Turcy zrobili wycieczkę w wielkiej sile a wsparci ogniem działowym z fortów i bateryi zmusili Moskali do ucieczki. Równocześnie starł się pod Sewinem jenerał Loris Melików z Ismaiłem baszą. Walka była bardzo zacięta i przez pewien czas ważyła się szala zwycięztwa. W końcu przecież Ismail basza manewrując lepiej od nieprzyjaciela i nacierając na niego z wielką gwałtownością, zwyciężył. Strata Moskali wynosi do 4000; pomiędzy poległymi znajduje się dwóch jenerałów dywizyi. W piątek na wieczór wykonał jenerał Melików, korzystając z ciemności, spieszny odwrót i pozostawił na miejscu namioty, amunicyą i wielką liczbę innych zapasów. W sobotę (30. czerwca) i w niedzielę (1. lipca) przeszło prawe skrzydło tureckie do kroków zaczepnych naprzeciw Moskalom stojącym pod Karakilissą. Oszańcowali się oni tamże i rozpaczliwe robili usiłowania, ażeby pozycyą utrzymać. W niedzielę po południu przypuścił wódz turecki, wspierany gwałtownym ogniem działowym, z całą siłą swoją szturm naprzeciw Moskalom. Ten napad tak przeraził wojska rosyjskie, że przestały strzelać i pozostawiając zabitych i rannych, uciekły. Ścigani gwałtownie stracili wielu w jeńcach. Wśród nocy cofali się dalej, rzucając broń i amunicyą. Faik basza nadchodzący z Bajazidu usiłował natrzeć na kolumnę moskiewską z tyłu, podczas kiedy Mussa basza lewemu jej skrzydłu zagrażał, a Mukhtar basza aż na równinę Karsu ścigał Moskali. Ponieważ teraz twierdza ta oswobodzona, cieszą się Turcy ze swych zwycieztw. Zdaje się, że jakoby Moskale chcieli się obecnie skoncentrować pod Aleksandropolem. Tymczasem wojska otomańskie ścigają ich dalej.

— Sprawa polska w Anglii. W dowód jak dalece sprawa polska czyni postęp obecnie w Anglii, korzystamy z udzielonych nam wyjątków korespondencyi z hr. Platerem, pp. Owen Lewisa, Lorda Stanley i Adlerley, którzy w obu Izbach parlamentu angielskiego oddali Polsce wielką przysługę; pierwszy z nich otrzymując od rządu angielskiego ogłoszenie urzędowych dokumentów w sprawie Unitów podlaskich.

P. Owen Lewis, w liście z dnia 30. maja, ponawia podziękowanie za materyały otrzymane, przesyła kilka dzienników angielskich i irlandzkich, które ogłosiły list hr. Platera do p. Gladstona, czynią nad nim uwagi bardzo Moskwę kompromitujące, i uprasza o przesłanie mu w kopii odpowiedzi p. Gladstona, jeżeli się na nią zdobędzie.

Lord Stanley, w liście z dnia 28. czerwca, również dziękuje za udzielone materyały, z których korzystał w swej mowie w Izbie lordów 15. czerwca, i zapytuje, czy dzienniki angielskie z dnia 16. czerwca, które przesłał, otrzymane zostały? Uprasza o nowe egzemplarze broszury les Missionaires Moscovites etc....

Niebraknie nawet korespondencyi z obozu p. Gladstona. I tak major Baker, znany na Wschodzie, przesłał z Zaitschar w Serbii list obszerny, w którym oświadcza swe współczucie dla Polski, i zgrozę, którą jest przejęty w obec prześladowania i gwałcenia praw służących wszelkiemu narodowi. Ale, jako przyjaciel polityczny pana Gladstona, i wróg Torysów, oraz obecnego rządu angielskiego, stara się bronić p. Gladstona z powodu listu hr. Platera do niego pisanego. Wprawdzie słaba to obrona, opierająca się na tem, że Anglia dla Polski wydać wojny nie mogła, tak jakby szło głównie o to, nie o politykę Moskwie przychylną p. Gladstona.

**Z Moskwy** donoszą ze wszystkich stron o powtarzających się często pożarach. W Mińsku wybuchł w krótkim przeciągu czasu aż cztery razy ogień. Ostatnim razem padła ofiarą jedna cała część miasta z gmachem pocztowym. Zamieszanie wskutek tego jest w Mińsku ogromne. Setki rodzin błąka się bez przytułku po ulicach. Najwięcej zaniepokojoną jest ludność tem, że dotąd nie zdołano wytropić sprawców tych nieszczęść. Ponieważ pożary te od czasów ostatniego powstania w zastraszający sposób się pomnożyły. przeto podejrzywają, że Polacy uciskani teraz i prześladowani na każdym kroku od rządu w ten sposób mszczą się na swym wrogu, którego siłą oręża pokonać nie mogli.

Niemieckie dzienniki, rozpisując się o tem, otwarcie powiadają, że nie dziwiłyby się wcale, gdyby tak było. Wszakże w Mińsku samym położenie Polaków pod każdym względem jest nieznośne. Odebrano im kościoły i zamieniono na koszury, a tłumy ludu pobożnego cisnąć się muszą, do jedynego kościołka, zostawionego jeszcze katolikom. Na dobitkę narzucił im rząd księdza, który oddany Moskwie ciałem i duszą, niezmordowanie pracuje nad zmoskwiczeniem parafii, i tem samym oburzył na siebie tych, których przewodnikiem moralnym być miał.

Zabrano majątki szlachcie, nawet takim którzy w czasie powstania zupełnie na uboczu stanęli i w obec rządu niczem nie zawinili.

Wysyłano na Sybir, batożono i prześladowano najniewinniejszych często obywateli. Podobne gwałty, przyznają dzienniki nawet niemieckie, nie mogą przecież nigdy przyczynić się do uspokojenia Polaków i pojednania ich z Moskwą.

---

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 11. lipca. Walne zebranie tutejszego Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbyło się w poniedziałek wieczorem przy licznym udziale członków. Prezes p. S. Cegielski zagaił je przemową, w której witając członków po trzechmiesięcznej nieobecności, zachęcał do dalszej pracy, a mianowicie podnosił, że mniej na zabawy, teatra, ale więcej na pracę uważać należy. Ze bez pracy sumiennej i gorliwej, osobliwie w teraźniejszych czasach, nie można przyjść do pieniędzy, a nie mając pieniędzy, do niczego też przyjść nie można, a tem samem i Towarzystwo na tem cierpi, bo członkowie zalegają w składkach. Dalej zachęcał członków, aby regularnie i pilnie uczęszczali na zebrania, w celu pouczania się wzajemnego, boć jeżeli Towarzystwo Przemysłowców nosi godło pracy i oświaty, to też powinno swemu zadaniu rzeczywiście odpowiadać, żeby się z nas nie wyśmiewywali, że nic nie czynimy w postępie czasu i pracy. W końcu potrąciwszy jeszcze o urzeczywistnienie zamiaru wystawy własnoręcznych wyrobów, wezwał do wyboru przewodniczącego, a gdy zebrani się zgodzili na p. Knapowskiego, który do pióra powołał p. Brychczyńskiego, zdał zarząd sprawę z ubiegłego ćwierćrocza, z którego się okazało, iż udział członków w pracach Towarzystwa był zadowalniający; kasa wzmogła się o kilkadziesiąt marek, gdyż w kasie pozostało czystej gotówki 139 m. 70 fen. Biblioteka pod gorliwym i sumiennym bibliotekarzem p. Kraussem powiększyła się przez pół roku o 37 dzieł i obecnie posiada 153 książek czyli 139 dzieł. Oprócz tego Towarzystwo posiada jedno czasopismo „Orędownik" jako swój organ. Liczba członków czytających książki była dość znaczna. Po załatwieniu kilku piśmiennych wniosków zarządu i członków, przewodniczący solwował zebranie o 11tej godzinie.

— * **Dnia** wczorajszego o 7 godzinie wieczorem odprowadził liczny orszak żałobny, prowadzony przez liczne duchowieństwo z miasta, zwłoki śp. Beniguy z Błażejewskich Skóraczewskiej. Zmarła umiała sobie zjednać ogólny szacunek u wszystkich, którzy ją otaczali i bliżej z nią żyli. Wieczny spokój Jej duszy!

— * **Zamiana powolna** tutejszego katolickiego gimnazyum św. Maryi Magdaleny na bezwyznaniowe

ma wkrótce, jak się zdaje, szybszym postępować krokiem. Od 1. października bowiem r. b. zaprowadzone być mają przy tutejszem protestanckiem gimnazyum równoległe klasy w szkole przygotowawczej, począwszy od nony do septymy, ażeby jeszcze raz tyle uczniów, niż obecnie pomieścić w nich było możebnem. Jeden szereg tych klas przygotowawczych ma — jak się dowiaduje „Pos. Ztg."— uczniów swych przekazywać, po przygotowaniu ich do seksty, gimnazyum św. Magdaleny, w którem od św. Michała, podobnie jak w gimnazyum Fryderyka Wilhelma, będą mogli być uczniowie co pół roku przyjmowani i posuwani do wyższych klas. Nietrudno odgadnąć, że za lat kilka dotychczasowy charakter polsko-katolicki naszego gimnazyum zatartym całkowicie zostanie przez przelewanie co pół roku całemi klasami nowych uczniów z gimnazyum niemiecko-protestanckiego. Już dziś przy gimnazyum katolickiem ustanowiony jest nauczyciel protestant, już dziś większa część grona nauczycielskiego przy zakładzie tym nie rozumie słowa po polsku, już dziś nadzór nad tym zakładem katolickim powierzony jest protestanckiemu radzcy szkólnemu, wszystko to jeszcze nie wystarcza, postanowiono się nadto postarać o uczniów innej narodowości i innej religii i to nie pojedynczo, lecz w uorganizowanych już klasach. („Kur.")

— * **Próbka** kultury niemieckiej. W tych dniach zaczepiło dwóch Niemców ewangelików, z których jeden jest gospodarzem w Wysoczce pod Bukiem, stróża tejże wsi, wracającego spokojnie do domu. Zrazu natrząsali się z obrzędów religii katolickiej. Bezwątpienia chcieli naszego chłopka przekonać o przewrotności ich i nawrócić go na swą stronę. Niestety chłopek nie chciał ich nauk i bronił swych przekonań jak mógł. Rozgniewani panowie kulturnicy, że prace ich apostolskie nic przynoszą żadnego owocu, napadają na znienawidzonego katolika i tak go poranili, że obecnie znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Pozwolim sobie skromne zapytanie. Czyż w Buku nie masz policyi, która ma obowiązek ukarać dopuszczających się podobnych wybryków, choćby nimi byli kulturnicy, którzy katolików chcą rozumu nauczyć?

— * **Fałszywe** pięciomarkówki srebrne, z stemplem miasta Hamburga, pojawiają się coraz częściej w obiegu. Poznać je po tem, że wzięte w palce zdają się jakby tłuste.

— * **W Swarzędzu** powiesił się w tych dniach w napadzie melancholii tkacz i oberżysta tamtejszy Arlt, mając 70 lat.

— * **W mennicach** Rzeszy niemieckiej wybito do dnia 30. czerwca roku bież.: monet złotych za 1,470,272,490 m.; monet srebrnych za 405,160,622 m. 80 fen.; monet niklowych za 85,160,344 m. 45 fen. a miedzianych za 3,595,930 m. 27 fen.

## Ostatnie wiadomości.

— Moskale zajęli Tirnowę i Bielę, dwa najważniejsze punkta, które stanowić mogą w przyszłości podstawę działań wojennych. Posiadanie Biely zapewnia Moskalom wygodną przeprawę na prawy brzeg Janstry, Tirnowa zaś jest punktem zbornym, w którym się schodzą drogi z wszystkich stron. Prócz tego jest Tirnowa pod politycznym także względem dla Moskali bardzo ważną. Wszakżeż ona jest dawną stolicą Bułgaryi i ją teraz książe Czerkieski obrał za swą przyszłą rezydencyą. Urzędowe dzienniki moskiewskie, żeby upiększyć akt rewolucyjny Moskwy, nie mogą się dosyć nacieszyć, opisując zapał, z jakim mieszkańcy Tirnowy przyjmowali wojska moskiewskie, do miasta wchodzące. O zajęciu Tirnowy i walce, przy tej sposobności stoczonej, wysłał naczelny wódz armii południowej z Carewicz dnia 8. bm. następny telegram: Wczoraj zajął jenerał Gurko ze swą kawaleryą Tirnowę; 3000 nizamów, baterya turecka i oddział redyfów, zmuszeni byli cofnąć się do Osmanbazar. Mieszkańcy Tirnowy przyjmują nas z wielkim zapałem; po obsadzeniu miasta odprawiono uroczyste nabożeństwo. Jenerał Gurko wziął obóz turecki i zapasy amunicyi. Pociągi, piechota i artylerya zbliżają się do Tirnowy.

— Redif basza, minister wojny, bawi od dni kilku w Szumli.

— Główna siła Moskali koncentruje się na lewym brzegu rzeczki Jantry. Moskiewskie korpusy, stojące jeszcze na lewym brzegu Dunaju naprzeciw Ruszczuku, Turtugaju i Silistryi, w skutek zaciętego oporu Turków, dotąd przeprawić się nie mogły. W tej okolicy Dunaju jest dotąd Zimnica jedynym punktem dogodnym i bezpiecznym dla przeprawy Moskali, czy on im na przyszłość wystarczy, pytanie wielkie. Położenie Moskali nad Dunajem mimo dotychczasowe powodzenie wcale jeszcze nie jest tak świetnem, radość przeto ich jest co najmniej przedwczesną, boć armia ich podzielona z konieczności, na trzy części, nie będzie mogła chwilowo skutecznie działać. Niestety Turcy grzeszą wielką nieoględnością i zbytnią ufnością w własne swe siły. Nieoględność ta i opieszałość ich ułatwiła Moskalom przeprawę przez Dunaj, następnie może bardzo łatwo do przegranej Turków się przyczynić.

— W Gruji, donoszą z Bukaresztu, wszystkie przygotowania do przeprawy przez Dunaj są ukończone, termin samej przeprawy jednak odłożono na nieograniczony czas. Bombardowanie Widdynia dotąd trwa jeszcze. Turcy ostrzeliwali 6. i 7. bm. przez 36 godzin Kalafat. Turcy posuwają oddziały swe ku Timokowi.

— Moskale koniecznie starają się wytłómaczyć światu, dla czego im dotąd tak licho idzie w Azyi. W tych staraniach dopomagają im rzetelnie w Berlinie. Otóż co telegrafują z Berlina: Podług nadeszłych tu dotąd informacyi z Petersburga dnia 7. bm. odwrót trzech rosyjskich oddziałów nie nastąpił skutkiem powstania w górach kaukazkich, które właściwie już stłumiono, lecz raczej skutkiem uznania wojskowego, że odnośne trzy kolumny wobec siły nieprzyjaciela, którego za nisko sobie ceniono, są za słabe. Jenerałowie Tergukasow i Oklobijo działali 8 do 10 batalionami, Loris Melikow około 12 batalionami.

— Niepokój w Tessalii i Epirze pomiędzy ludnością grecką z dnia na dzień groźniejsze przybiera rozmiary. Wdzięczne tam pole dla Moskwy i Grecyi, gdyby im się spodobało w tych prowincyach tureckich powstanie wywołać.

— Moskwa stanowczo się zdecydowała przyjąć pomoc Rumunów. Jako pole działania przeznaczyła Rumunom prawy brzeg Dunaju. Zastrzegła sobie jednak, żeby Rumunia na teraz nie wysiała nad 12,000 wojska wyborowego, dobrze uzbrojonego i zaopatrzonego w dostateczny zapas żywności. Na czele wojska rumuńskiego ma stanąć jenerał rumuński. Książę Karol tymczasem zebrał 60 tysięczną armią, na czele której sam się postawił.

## Poczta Redakcyi.

Do Raciborza: Sprawę poruszoną na wstępie korespondencyi uważamy za ubitą. Po cóż odświeżać wiecznie historye, o których wszyscy pewno już zapomnieli?


Redaktor odpowiedzialny
**Wiktor Stawiński** w Poznaniu.


**Ceny targowe w Poznaniu,** z dnia 11. lipca.

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 50 kilogramów [illegible] mk. | fen. | [illegible] mk. | fen. | pośled mk. | fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | 12 | 60 | 11 | 60 | 10 | 90 |
| Żyta | 8 | 70 | 8 | 40 | 8 | -- |
| Jęczmienia | 8 | — | 7 | 70 | 7 | 30 |
| Owsa | 7 | 80 | 7 | 10 | 6 | 70 |
| Rzepik zimowy | 14 | 40 | 14 | 10 | 13 | 60 |

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowied. 49,40 mk., na lipiec 49,40 mk., sierpień 49,80 mrk., wrzesień 50,60 mk., październ. 49,80 mk., listopad 00,00 mk., grudzień 00,00 mk.




Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III p.